



PIOTR OGRODZKI

IKONOKLAŚCI W XXI W.

*Sędzia Sądu Rejonowego w Jarostawiu
nakazał zniszczenie 23 ikon.*



Od edyktu cesarza Leona, który nakazał usunięcie i zniszczenie obrazów religijnych w miejscach publicznych i kościołach minęły 1273 lata. Od ostatnich europejskich wyroków wydawanych na zabytki też minęło już kilkadziesiąt lat i nikt się chyba nie spodziewał, że na progu XXI w. może dojść do sytuacji, w której na dzieła sztuki może zostać wydany wyrok. To jednak nie fantazja, ale polska rzeczywistość.

Od zdarzenia (maj 2003) minęło kilka miesięcy, dopiero pod koniec września, dzięki dzien-

nikarzom *Gazety Wyborczej* sprawa ujrzała światło dzienne. Początkowo trudno było uwierzyć, że sprawa rzeczywiście miała miejsce. Wiesław Banach, dyrektor Muzeum Historycznego w Sanoku, też nie mógł uwierzyć w informację o wyroku skazującym obrazy na zniszczenie. Niestety, cała sprawa okazała się nie być wcale kaczką dziennikarską. Kolejne artykuły przynosiły nowe informacje, mnożyły pytania. Charakterystyczne dla pierwszych publikowanych materiałów było przerzucanie odpowiedzialności za





całą sprawę raz na sąd, raz na Służbę Celną. Na pytanie, czy sędzia nie miał wątpliwości co do tego, że obrazami mogą być ikony, wiceprezes sądu tłumaczyła, że sędzia się na tym nie zna, a biegły nie został powołany, bo to nie jest zadanie sądu, tylko celników. Wydawałoby się, że zadaniem sądu jest wnikliwe wyjaśnienie wszystkich aspektów w orzekanych sprawach. W opinii wiceprezesa sądu to nie należy do obowiązków sądu!!! Co w takim razie należy do sądu?

Do pracy celników też można mieć uzasadnione zastrzeżenia. Czy normalną procedurą jest opisywanie zatrzymanych ikon jedynie jako: *obrazy ręcznie malowane na drewnie – 23 sztuki?* Przecież z tego opisu nic nie wynika! Zastanówmy się przez chwilę, co by było, gdyby sąd orzekł zwrot obrazów osobie, która je wwoziła bez zadeklarowania (w końcu, jeśli można było orzec ich zniszczenie, to można również byłoby je oddać właścicielce), a ona zakwestionowałaby, że to nie są te same, które zostały zatrzymane? Ciekawe, jak wtedy Służba Celna tłumaczyłaby swoje postępowanie. Pytań w tej sprawie jest znacznie więcej, np. dlaczego w toku sprawy nie weryfikowano wartości materialnej, historycznej i artystycznej zatrzymanych ikon? Dlaczego do dokumentów procesowych nie dołączono zdjęć, choć zostały wykonane (rzecznik Izby Celnej powie-

dział dziennikarzom, że celnicy nie mają obowiązku dołączania zdjęć do akt)? Czy ktoś w ogóle w takich sprawach ma jakieś obowiązki? Lista pytań jest w tej sprawie naprawdę bardzo długa.

Kolejne dni przynosiły nowe informacje. Wszczęto postępowanie dyscyplinarne wobec sędziego, który nakazał zniszczenie ikon. Okazało się również, że pracownicy sądu, którzy figurują na protokole zniszczenia obrazów, w ogóle przy tym nie byli obecni. Minister kultury polecił Ośrodkowi Ochrony Zbiorów Publicznych wyjaśnienie okoliczności tej sprawy. Jeśli w działaniach Służb Celnych i sądów nastąpiły jakieś nieprawidłowości, to gdzie i co można zrobić, żeby podobne sprawy w przyszłości nie miały miejsca. Dotychczasowa współpraca ze służbami celnymi układała się poprawnie. Zawsze jednak może być lepiej i tym tokiem myślenia kieruje się w swoich działaniach Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych.

Jeśli nawet w toku prowadzonego dochodzenia okaże się, że ikony nie zostały spalone, nie zmieni to faktu, iż polski sąd skompromitował się, orzekając w stosunku do obrazów *prepedek na rzecz skarbu państwa przez zniszczenie*. Skoro już jednak doszło do nieszczęścia, to jedyne, co pozostaje sądom i Służbie Celnej – wyciągnąć z tej bolesnej lekcji właściwą naukę. Wierzę, że jest to możliwe. ■

